

WIEDZA PROWADZĄCA DO DZIAŁANIA

Józef Wrzesiński

Przemówienie wygłoszone przez ojca Józefa Wrzesińskiego z okazji otwarcia obrad Stałego Komitetu ds. Badań nad Ubóstwem i Wykluczeniem Społecznym 3 grudnia 1980 w siedzibie UNESCO w Paryżu 3 grudnia 1980 r.

Wstęp

Witając was w siedzibie UNESCO uświadamiam sobie, że już od 25 lat naukowcy, badacze i przedstawiciele środowisk naukowych dzielą nadzieje i niepokoje Ruchu ATD Czwarty Świat. Dziś rano chciałbym przypomnieć o zadaniu, a wręcz obowiązku zapewnienia należnego miejsca wiedzy osób ubogich i wykluczonych, spoczywającym na przedstawicielach świata nauki. Powinno się w szczególny sposób cenić ten rodzaj wiedzy, jako że jest to wiedza niezastąpiona, ma ona unikalny charakter, jest wiedzą autonomiczną, a jednocześnie stanowi uzupełnienie innych rodzajów wiedzy o ubóstwie. Naszym obowiązkiem jest wspierać rozwój tego rodzaju wiedzy.

Jak można się domyślić, dwa wymienione wyżej działania uzupełniają się: ważne jest zarówno umożliwienie aktywistom, którzy są blisko osób ubogich zrozumienie ich sytuacji, jak i wspieranie rozwoju wiedzy osób ubogich jako takiej.

Słyszeliście już o tych dwóch komponentach naszej wiedzy o ubóstwie. Trzeci komponent stanowi wasza wiedza, jako postronnych obserwatorów. Jednak w świetle naszej wspólnej pracy podczas tej sesji i w przyszłości, pozwolę sobie jeszcze raz doprecyzować kilka myśli Ruchu na ten temat.

Wiedza akademicka a wiedza mobilizująca do działania

Pytania jakie zadaje sobie Ruch i jakie zadaje sobie również nasz Komitet są według mnie następujące :

- jakiej wiedzy potrzebują najubożsi,
- jakiej wiedzy potrzebują ekipy aktywistów,
- jakiej wiedzy potrzebuje nasze społeczeństwo i społeczność międzynarodowa, po to żeby skutecznie walczyć z ubóstwem i wykluczeniem?

Bez wątplenia na podstawie naszych własnych doświadczeń życiowych możemy stwierdzić, że każdy z nas przeszedł okres, w którym to na to pytanie udzielilibyśmy odpowiedzi, że wiedzy akademickiej. Wielu z nas spodziewało się, że jest to wiedza najbardziej użyteczna w działaniu, a więc dzięki której można będzie wpływać na politykę i prawo oraz że jest to taka wiedza, którą zdobywa się na uniwersytecie albo innej instytucji naukowej. Wiele oczekiwaliśmy od wiedzy, do której mają dostęp badacze, wykładowcy, naukowcy, zajmujący się opisem rzeczywistości, a jednocześnie żyjący w odległych warunkach od osób wykluczonych. Wiedza akademicka była ceniona za metodologię, rygor poznawczy oraz obiektywizm. Dla poszukujących jasnych

i merytorycznych rozwiązań kompleksowych problemów, wyżej wymienione aspekty miały gwarantować skuteczność i przejrzystość działań podejmowanych na rzecz najbiedniejszych w obliczu różnych przeinaczeń jakich dopuszczali się politycy.

Uniwersytety były zatem postrzegane jako wiarygodne instytucje, miały być schronieniem dla tych, którzy nie chcieli ulec błędnym ideologiom, zarówno takim, które były dominujące czy też marginalnym. My także poniekąd próbowaliśmy coś takiego wprowadzić na naszych uniwersytetach. Nie byliśmy całkowicie w błędzie, ale i nie mieliśmy racji.

Powszechnie przyjęto założenie, że nauka jest równoznaczna z obiektywizmem, a nauki humanistyczne i społeczne pokazały, że tak być nie musi. Okazało się, że nauka i metodologia zawsze jest powiązana z określoną ideologią. To dlatego nie do końca mieliśmy rację. Są to wszystko ciekawe zagadnienia, ale moim zdaniem drugorzędne.

Sedno problemu stanowi fakt, że nie udaje się nam rozeznaczyć ani zrozumieć, że wiedza uniwersytecka dotycząca ubóstwa i wykluczenia, tak jak zresztą każdy ludzki punkt widzenia jest niepełny. Nie mówimy sobie jasno, ani sami nie jesteśmy jeszcze w stanie tego zrozumieć, że wiedza uniwersytecka może mieć jedynie charakter pośredni i informacyjny. Brak jej tego bezpośredniego zetknięcia z rzeczywistością, a tym samym nie może ona bezpośrednio mobilizować do działania.

Wielu z nas przeżyło rozczarowanie, kiedy to któreś z ich badań nie dało rezultatów. Być może nie dość uwagi poświęciliśmy temu, że rezultatem badań akademickich jest abstrakcja, obraz rzeczywistości obserwowanej z boku i wyrażonej językiem pozbawionym barw, uczuć i tego wszystkiego, co pobudza ludzi do działania na rzecz innych.

W ramach kompleksowej wiedzy na temat ubóstwa i wykluczenia społecznego mającej za zadanie dostarczać informacji i prowadzić do działania, wiedza akademicka nie będzie niczym więcej jak jednym z jej komponentów, i to komponentem informacyjnym, który daje tylko częściowe wyjaśnienia, a więc martwym. Pozostanie tak długo martwą jak długo zabraknie dwóch pozostałych elementów. Dwa pozostałe autonomiczne i uzupełniające się nawzajem komponenty, które nadają wiedzy znaczenie i żywotność, to:

- wiedza, którą najubożsi posiadają na podstawie swojego doświadczenia, doświadczenie rzeczywistości ubóstwa oraz narzucanej im przez otaczający ich świat

- wiedza osób, które działają pomiędzy i razem z osobami doświadczającymi ubóstwa i wykluczenia.

Uniwersytety także uległy złudzeniu o nadrzędności wiedzy akademickiej. A kiedy najbardziej wnikliwe badania i analizy zniknęły w teczkach polityków i urzędników, wydawało nam się, że to z powodów politycznych. Tak rzeczywiście się stało, ale nie wzięto pod uwagę możliwości, że problemem byli nie politycy, a raczej nasze badania, które nie potrafiły zachęcić polityków do działania.

Jednak uważam, że środowiska akademickie szybko doszły do wniosku, iż niemożność bezpośredniego przełożenia ich wiedzy na działania polityczne może być przypisana temu, że jest to wiedza o charakterze dyrektywnym, ale nie mająca siły przekonywania oraz uznały, że brakujące elementy wiedzy nie mogą pochodzić od badaczy, a od osób ubogich i tych, którzy z nimi pracują.

Bez wolności myślenia nie ma porozumienia

Oczywiście nie wszyscy badacze pomijali dwa pozostałe komponenty wiedzy, a więc wiedzę pochodzącą od ubogich oraz tych, którzy z nimi działają. Jednakże, i tu tkwi sedno sprawy, nie postrzegali ich oni jako autonomicznych komponentów, o twórczym charakterze. Badacze szybko przekształcili je w obiekt swoich własnych badań: było to dla nich źródło informacji, które mogli wykorzystać do własnych celów, a nie równorzędny projekt badawczy. Niekiedy wpisywali je w kontekst swoich własnych analiz, jako zewnętrzni obserwatorzy życia ubogich i podejmowanych przez nich działań. Tak więc **przywłaszczyli** sobie cudzą wiedzę, oddzielili ją od jej pierwotnego celu. Co więcej, bardzo często badacze ci nieświadomie lub mimowolnie zniekształcali lub uśmiercali myśl swoich rozmówców. Stało się tak dlatego, że nie uznawali oni jej za samodzielną myśl i kierowali się tokiem własnego myślenia. Traktowali swoich respondentów jako źródło informacji, a nie jako niezależnych myślicieli. To dlatego ze sceptycyzmem odnosiliśmy się do wartości wiedzy uzyskanej przez badaczy akademickich.

Jeżeli chodzi o sposób komunikowania się z biednymi, to wieloletnie doświadczenia uczą nas, że nawet tzw. partycypacyjne podejście praktykowane przez antropologów oraz etnologów niesie ze sobą ryzyko przywłaszczenia, zniekształcenia a nawet uśmiercenia myśli ubogich. A dzieje się tak dlatego, że obserwacjom tym przypisuje się cel, który jest zewnętrzny w stosunku do życia ubogich. Nie został on przez nich wybrany, nigdy nie zdefiniowaliby go tak jak robią to badacze. Tak więc obserwacje te nie mają charakteru partycypacyjnego, gdyż refleksje badaczy a osób poddawanych obserwacji, mają zupełnie inny cel.

Nie chodzi tutaj o wybór niewłaściwej metodologii, a raczej o naturę problemu, który nie może być rozwiązany poprzez wybór innych metod, a zmianę samej sytuacji. Co więcej, nawet obserwacje prowadzone przy współdziałaniu badanej grupy, a które nie miałyby negatywnego wpływu na myślenie grupy mającej określone kompetencje i kulturę, niosą ze sobą ryzyko zniekształcenia myśli najbardziej potrzebujących, którzy nie mają równie wysokich kompetencji.

Podobne trudności mają miejsce w przypadkach współpracy badaczy i aktywistów. Trudności tego typu były wielokrotnie poddane analizie. Na przykład mówi się, że ekipom działaczy nie udaje się współpracować z badaczami, ponieważ nie widzą sensu w tego typu projektów i są negatywnie nastawieni do badaczy i ich braku zrozumienia dla rzeczywistości życia ludzkiego i nieprzewidywalności codziennego życia. Mówi się, że współpraca jest nieefektywna, ponieważ praktykom brakuje umiejętności logicznego rozumowania i że w swoich działaniach kierują się raczej intuicją i wrażeniami niż racjonalną analizą.

Być może w powyższych uzasadnieniach jest trochę prawdy, ale wydaje się, że nie dotyczą one sedna sprawy. Podstawowym problemem jest to, że jeżeli praktycy mają wnieść istotny wkład w badania, muszą być traktowani nie tylko jako źródło informacji, ale jako myśliciele, którzy dążą do uzyskania pełnej wiedzy dla swoich celów.

Tutaj znowu opieramy się na wieloletnim doświadczeniu, które mówi nam, że nawet badacze nauk społecznych, którzy analizują projekty i ich skutki, mogą wyciągnąć błędne wnioski. Czyż nie jest tak, że pojawiają się wtedy kiedy to kości zostały już rzucone i próbują po fakcie zrozumieć sytuację, która jest dla nich całkowicie obca? Stają twarzą w twarz z sytuacją, która jest inna od wszystkiego co znają; stykają się z destabilizacją, o której mają niewielkie pojęcie.

Zrozumienie i uchwycenie dynamiki analizowanej sytuacji nie jest możliwe, dopóki ktoś sam nie doświadczy jak kruche i niepewne są podstawy na których próbuje się budować projekty wśród osób najbiedniejszych. Taki projekt można zrozumieć do takiego stopnia, do jakiego uczestniczyło się w myśleniu i rozwoju ekipy działaczy.

Chciałbym jednocześnie zaznaczyć, że naszym celem nie było wytknięcie słabości badań akademickich wynikających z problemów komunikacyjnych. Chcieliśmy przede wszystkim pokazać, że badania te, niezależnie od ich jakości, nie mogą stanowić całej wiedzy.

Przyjrzyjmy się jeszcze przez chwilę dwóm kolejnym źródłom wiedzy. W zasadzie mogą one być uzupełnieniem wiedzy uniwersyteckiej, ale mogą one stanowić istotne jej uzupełnienie dopiero wtedy, kiedy traktowane są jako autonomiczne oraz mające własne cele.

Tajemniczy ogród najuboższych

Zastanówmy się przez chwilę, jaka jest wiedza i sposób myślenia ludzi Czwartego Świata. Nie tylko muszą radzić sobie ze swoją sytuacją życiową, ale i ze światem, który więzi ich w ubóstwie, w którym panuje tak duży kontrast pomiędzy tym, jak powinni być traktowani najubożsi, a jak są.

Każda osoba ludzka myśli i posiada wiedzę, niezależnie od tego czy czyni to w sposób prosty czy wyrafinowany. Każda osoba stara się zrozumieć rzeczywistość, po to żeby zrealizować swój własny cel. Ponieważ myślenie nakierowane jest na cel, każda myśl może stać się aktem osobistego wyzwolenia. Opierając się na swoich doświadczeniach w różnych obszarach ubóstwa Ruch ATD Czwarty Świat może zaświadczyć, że każda osoba i każda grupa ma w sobie taki potencjał, niezależnie od tego jak skromne posiada ona zdolności myślenia i analizy. Każdy człowiek i każda grupa poszukuje zrozumienia siebie i swojej sytuacji, po to żeby panować nad swoim przeznaczeniem, zamiast poddawać mu się z lękiem.

Ci którzy sądzą, że ludzie mogą zostać zredukowani do biedy i apatii, nie myślą, zrzekają się swojej niezależności, a ich życie sprowadza się do przetrwania, popełniają poważny błąd. Ignorują oni strategie samoobrony, które budują najubożsi, po to żeby uciec spod wpływu osób, od których są zależni. Chronią oni swoją egzystencję, którą ukrywają starannie jakby za zasłoną i stwarzają określone iluzje dla zewnętrznych obserwatorów. Badacze często pomijają rozpaczliwe wysiłki, jakie podejmują osoby ubogie, a które wciąż pytają się same siebie: „*kimże ja w końcu jestem?*” lub nieraz mówią „*Traktują mnie jak psa, jak nic nie wartego tchórze, idiotę, jak przedmiot*”, „*Czy rzeczywiście jestem nic nie wartym tchórzem?*” Są także i ci, usiłują przebić się przez okrutne oskarżenie i powtarzają sobie: „*Ale ja nie jestem psem. Nie jestem idiotą, za którego mnie uważają. Dużo wiem, ale oni uważają mnie za idiotę.*”

Mają całkowitą rację, że dochodzą do takiego wniosku, który zawsze się pojawia się, kiedy nie pozostają już żadne wątpliwości, kiedy nie ma się już ani sił ani energii. Na pewno wiedzą więcej niż ktokolwiek mógłby zrozumieć lub sobie wyobrazić. Ich wiedza nie jest uporządkowana, ale jest wiedzą o życiu w pogardzie i wykluczeniu. Obejmuje ona całe spektrum rzeczywistości: fakty, cierpienie, ale i opór i przeżywane nadzieje. Jest także wiedzą o otaczającym ich świecie, pewnych postawach wobec biednych, których świadomi są tylko sami biedni.

Nawet najlepszym badaczom trudno sobie to wszystko wyobrazić. Nie są oni w stanie sformułować właściwych hipotez i pytań. Muszą stawić czemuś czoła, ale nie mają do tego potrzebnych narzędzi. Jest to można powiedzieć tajemniczy ogród najuboższych. Wstęp jest tylko dozwolony dla tych, którzy zmieniają swoje podejście i staną się partnerami ubogich w projekcie, który nie jest zwykłym projektem badawczym, a aktem wyzwolenia. Inaczej trudno sobie wyobrazić w jaki sposób ktoś, kto pochodzi z innego świata i którego myślenie zostało przez ten świat ukształtowany, mógłby zostać wpuszczony do tajemniczego ogrodu. Jest jeszcze coś więcej. Poza niemożliwością wstępu, osoby z zewnątrz nie miałyby do tego prawa.

Tak naprawdę nikt nie ma prawa, nawet w imię nauki, tłumić cudzych dążeń do wewnętrznego wyzwolenia, nawet jeżeli są one nieporadne, ale jednak niesłabnące. Żaden badacz nie ma prawa wykorzystywać starań osób najbiedniejszych do swoich własnych celów. Musimy stale pamiętać, że wykorzystywanie najbiedniejszych jako obiektów badawczych zamiast zachęcać ich do rozwijania samodzielnego myślenia, jest aktem zniewolenia. Tym bardziej że ich myślenie jest zawsze poszukiwaniem historii i tożsamości, i to oni sami mają bezpośredni dostęp do tego co stanowi sedno odpowiedzi. Zadają sobie o wiele więcej pytań na temat swojej historii oraz tożsamości niż potrzeb czy nawet praw, ponieważ intuicyjnie sądzą, że to dzięki zadawaniu sobie takich pytań, znajdą drogę do wolności.

Nie chcemy przez to powiedzieć, że mówienie osobom żyjącym w ubóstwie o ich prawach lub pytanie ich o ich potrzeby, jest zawsze błędne. Jednak może to być dla nich wyzwalające tylko o tyle, o ile dialog odbywa się w kontekście ich tożsamości historycznej, takiej jak oni ją rozumieją, a jedyna wiedza jaka jest dla nich pomocna, to taka, która traktuje osoby ubogie podmiotowo i daje im narzędzia do realizacji ich praw i potrzeb.

Do tej pory było raczej na odwrót. Przez cały okres tzw. „wojny z biedą” w Stanach Zjednoczonych nie powstała ani jedna praca badawcza poświęcona życiu tych, o których w tamtych czasach mówiono, „zagorzali biedacy”. Nie mówiąc o tym, że nie było również badań, które powstałyby we współpracy z samymi „zagorzałymi biedakami.”

Unia Europejska poświęca nieco uwagi tzw. długotrwałemu ubóstwu, czyli ubóstwu które ma wymiar historyczny i jest kojarzone z „lump proletariatem”. Jednak wymiar historyczny czy też tożsamość bywa rzadko eksponowana, a może być poznana tylko w ramach dialogu z rodzinami Czwartego Świata. Niepokoi nas fakt, że nie powstają mosty pomiędzy uniwersytetami a Czwartym Światem. Dostrzegamy natomiast próby gromadzenia informacji bez konieczności budowania trwałej współpracy z rodzinami, których dotyczą badania.

Jest to także prawdziwe dla Wielkiej Brytanii, a więc kraju, który stawia się wzór, ponieważ od lat prowadzone są regularnie badania nad stanem ubóstwa, nawet w okresie dobrobytu w latach sześćdziesiątych. Ale nawet tam nie istnieją badania w perspektywie historycznej. Osoby żyjące w ubóstwie są postrzegane wyłącznie poprzez

swoje potrzeby i braki. Tendencję tę można częściowo przypisać szacunkowi, jaki mają badacze dla najuboższych i ich troski o nie nadawanie im własnych etykietek, a tym samym przyczyniania się do ich segregacji. Czy jest to jednak słuszne podejście, biorąc pod uwagę, że ich tożsamość historyczna jest źródłem niepokonanego oporu i niezaprzeczalnej godności?

A przecież to właśnie tożsamość niesie przesłanie dla całego społeczeństwa.

Nie jestem naszym zamiarem krytykować, czy też deprecjonować szczerze i rzetelne starania naszych przyjaciół ze Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Europy. Naszym zadaniem jest przypomnienie wszystkim tego, czego nauczyły nas rodziny Czwartego Świata. Mówić do nich wyłącznie o ich potrzebach lub w kontekście społecznych wskaźników, które opisują tę grupę, nie pomagając im jednocześnie lepiej zrozumieć ich własnej historii i tego co ich jednoczy, to kolejny sposób na zniewolenie rodzin Czwartego Świata. To same rodziny zwracają się do o to do Ruchu, a ich prośba nie brzmi „*Wytłumaczcie nam*”, a raczej „*Pomóżcie nam myśleć*”. Coraz więcej rodzin mówi: „*Musimy myśleć, bo inaczej nikt nas nie zrozumie.*”

Jak wspierać dążenia Czwartego Świata do poznania

Liczymy na was, jako na naukowców, że będziecie dokładnie badać i analizować to czego Czwarty Świat nauczył nas o swoim prawie do posiadania własnej myśli i do uznania swojej autonomicznej wiedzy. To od nas i od was zależy, czy nauczymy się wspierać wysiłki podjęcia refleksji przez osoby najuboższe. Nawet jeżeli rodziny Czwartego Świata pokazały wyraźnie, że chcą myśleć samodzielnie, to jednocześnie nigdy nie twierdziły, że nie potrzebują pomocy. Wręcz przeciwnie gdziekolwiek trafiają nasze ekipy, słyszymy tę samą prośbę: „*Wy, którzy nauczyliście się myśleć, nauczcie nas jak to robić.*” Czy to w Gwatemali, Szwajcarii, Nowym Jorku, Bangkoku czy też ubogich dzielnicach Londynu, najbiedniejsi proszą o obecność, ale nie „ekspertów od myślenia” (tych widzieli już zbyt wielu), ale kompetentnych, inteligentnych mężczyzn i kobiet, którzy mogą nauczyć ich jak myśleć, a jednocześnie nie będą narzucać im swojego sposobu myślenia.

Czy posiadamy do tego dostateczne narzędzia oraz metodologię? Nie mam wcale co do tego pewności. Pojawili się już pionierzy. Ale ostrożna analiza prowadzonych w kilku krajach eksperymentów pozostawia pewne wątpliwości. Projekty prowadzone w duchu „uświadomienia” najuboższych w Ameryce Łacińskiej, Indiach czy nawet w Europie, wydają się pomijać osoby ubogie. Niezależnie od tego czy chodzi o wioski indiańskie w Kolumbii, chatki nietykalnych w Indiach, slumsy w Kalkucie czy najbiedniejsze osiedla w Portugalii, najbiedniejsi mieszkańcy bywają marginalizowani nawet w tego typu projektach.

Być może należy sobie postawić pytanie, czy projekty te nie narzucają zachodniego języka i zachodnich koncepcji mieszkańcom dalekiego wschodu. Czy ci ludzie użyliby wyrażeń brzmiących tak bardzo znajomo dla zachodniego ucha: „próba sił”, „wykorzystanie człowieka przez człowieka”, „walka klasowa”? Czy nie woleliby mówić językiem swojej własnej cywilizacji?

Uważam, że wiele osób spośród tu obecnych miałoby coś do powiedzenia na powyższe pytanie: „jaki warunki należy spełnić, aby zagwarantować rzeczywiste wsparcie rozwoju myśli najuboższych? Bez wiedzy którą mają osoby żyjące w ubóstwie i którą powinny móc rozwijać, wiedza akademicka niesie ze sobą ryzyko pozostania wiedzą fragmentaryczną i bezduszną, a tym samym nie będzie ona mogła pobudzić ludzi do działania i walki.

Nie wgłębiając się w filozofię czy w psychologię, podajmy powody, dla których według doświadczenia Ruchu, tylko głos osób żyjących w ubóstwie może pobudzać do działania i dlatego wszystkie inne rodzaje wiedzy mają charakter pomocniczy.

Po pierwsze, w świecie pełnym szlachetnych inicjatyw i apeli o niewielkim znaczeniu, nie udaje się zachęcić ludzi do trwałych działań. Wiedza cząstkowa, która nie pokazuje sedna sprawy, a więc cierpienia i nadziei osób wykluczonych, nie przemówi do serc ludzi i nie zainspiruje ich do zaangażowania się. Nasz Ruch, złożony ze zwykłych obywateli, osiągnął rzeczy, które przy skromnych zasobach, wydawały się niewyobrażalne, właśnie dlatego, że nigdy przestał ukazywać jakie skutki niesie ze sobą skrajne ubóstwo. Jedynie najubożsi znają te straszliwe konsekwencje. Zaznali niesprawiedliwości, naruszeń praw człowieka, cierpienia związanego z wykluczeniem. To oni wiedzą, co musi się zmienić w sercach, umysłach obywateli i funkcjonowaniu demokracji. Wnioski z badań akademickich są zaledwie słabym odbiciem ich przeżyć, spłaszczoną formą przekazu.

Po drugie, kiedy spojrzymy na przesłanie rodzin Czwartego Świata jako na jedną całość to uderza fakt, iż trafia ono w samo sedno, zawiera w sobie wszystko co potrzebujemy wiedzieć na temat tego jakie jest i jakie powinno być społeczeństwo. Niektórzy z Was przypominają sobie nasze starania w kierunku rozpowszechniania tego przesłania w latach sześćdziesiątych w ramach Forum Międzynarodowego Stowarzyszenia Socjologów. W latach siedemdziesiątych z kolei realizowaliśmy pilotażowy projekt „Europejski Program Badawczy Programów Przeciwdziałania Ubóstwu”. Nasz Ruch zaproponował narzędzia i warunki, które mają umożliwić najuboższym z najuboższych w Unii Europejskiej mówić własnym głosem zamiast głosem socjologów. Mimo że nasza propozycja przypadła na okres bezpośrednich wyborów do Parlamentu Europejskiego, eksperci rządowi nie wykazali zainteresowania projektem.

Doświadczenie pokazuje nam, że Ruch zyskuje nowych członków tylko wtedy, gdy oddaje głos rodzinom Czwartego Świata i pozwala im wyrażać ich własną prawdę. Jesteśmy jedynie organizacją pozarządową, a jeżeli udaje się nam wytrwać i rozwijać się, to nie dlatego że przesłanie najuboższych ma siłę przekonywania, ale dlatego że jest tak prawdziwe i spójne.

Pozwolę sobie ponownie powtórzyć, że dla Ruchu najważniejsza jest walka o to, aby najubożsi mogli mówić do swoich współobywateli swoim własnym głosem, a nie w tłumaczeniu na język badaczy. Czy nie powinniśmy uznać tego faktu z pokorą? Udaje nam się zyskiwać polityczne poparcie, ponieważ ludzie zdają sobie sprawę, że nasz Ruch umożliwia osobom żyjącym w ubóstwie zabranie głosu i daje im warunki zostania wysłuchanym.

Nasz komitet powinien przeznaczyć przynajmniej część czasu na wspieranie najuboższych w ich refleksji, co jest niezbędnym warunkiem do tego aby zrozumieć wykluczenie, jak i sposób wyrażania się najuboższych, a zarazem zapewnić trwałe zaangażowanie naszych współobywateli. Kwestia ta zostanie poruszona podczas debaty na temat seminarium „Czwarty Świat w Afryce”. Temat ten zostanie ponownie podjęty w czasie debaty na temat znaczenia europejskiej polityki dotyczącej ubóstwa w państwach członkowskich. Wreszcie po raz trzeci temat ten pojawi się w prezentacji profesor Jony Rosenfeld, która wprowadzi nas w temat partnerstwa w walce z wykluczeniem.

Pytanie, które sobie postawiliśmy, stanowi punkt odniesienia dla wszystkich dyskusji zaplanowanych podczas dzisiejszej sesji, ale równocześnie wskazuje ramy istnienia Komitetu i sposobu planowania jego celów długoterminowych. To dlatego należało je zadać już na samym początku konferencji.

Działania, które same w sobie stanowią myśl i przesłanie

Czy dotychczasowe uwagi o konieczności zachowania niezależnego charakteru wiedzy pozyskiwanej przez aktywistów wymagają jeszcze uzupełnienia? To co powiedzieliśmy sobie o prawach Czwartego Świata odnosi się także w sposób oczywisty i do nich. Ich sposób myślenia, który z konieczności ma unikalny charakter, musi opierać się o działania, przeciwności, doświadczaną niepewność, reakcje i zmiany, a także nowe idee i projekty. Myślenie to powinno być wspierane przez kompetentne osoby z zewnątrz, ale jednocześnie rozwijać się sposób swobodny i być nakierowane na własne cele.

Osoby odpowiedzialne za działania, potrzebują takiego myślenia, po to żeby spełnić spoczywające na nich zobowiązania. Oczywiste jest że rodzinom Czwartego Świata potrzebna jest obecność ekip, zdolnych do samodzielnego myślenia.

Tak samo jak osoby najbiedniejsze tak i działacze mogą stać się przedmiotem badań akademickich. Podejmowane są także próby ewaluacji ich działań. Chociaż istnieją ciekawe badania na ten temat, to jednak odnosimy się do nich z rezerwą. Niepokoi nas fakt, że badania te są próbą uchwycenia istoty działań od zewnątrz, a nie mogą przecież zastąpić wiedzy, którą przynoszą działania o sobie i dla siebie. Jest to obszar, który pozostaje niemal niedostępny dla specjalistów od nauk społecznych, dla tych samych powodów dla których rzeczywistość doświadczana przez najbiedniejszych pozostaje poza ich zasięgiem.

Wiedza praktyków, jako trzeci rodzaj wiedzy, która była wspomniana wcześniej, jest niezbędnym komponentem, twórczej i kompleksowej wiedzy, jaka jest nam potrzebna. Społeczeństwo potrzebuje tego rodzaju wiedzy, aby działać. Potrzebne są mu przykłady zaangażowanych w działanie obywateli. Potrzebuje ono słuchać działaczy tak samo, jak potrzebuje słuchać naukowców.

Czyż poza świadectwem ubogich to właśnie nie świadectwo działaczy pobudza ludzi do działania? Usłyszane historie mogą wzbudzić w innych pragnienie i odwagę, do tego, aby to oni z kolei podjęli działanie.

I tutaj badacze mogą wyświadczyć nieocenioną przysługę działaczom, okazując wsparcie i uznanie dla tego rodzaju wiedzy, zamiast wykorzystywać ją dla swoich własnych celów.

Komitet gotowy do działania

Można powiedzieć, że to osoby najuboższe uświadamiają nam jak ważna jest rola badaczy uniwersyteckich. Możliwa jest skuteczna współpraca naukowców, rodzin Czwartego Świata, zespołów praktyków, w ramach której każdy partner zachowuje swobodę i niezależność. Razem te trzy grupy mogą wspierać rozwój nowego podejścia do wiedzy na temat ubóstwa. Komitet może mieć tutaj swój istotny wkład.

Mimo że badacze mogą działać w innych ważnych obszarach, to praca jaką podejmuje Komitet, wydaje się w tym momencie najpilniejsza, najpotrzebniejsza oraz najbardziej innowacyjna. Będzie tak pod warunkiem, jeżeli będziemy postrzegać rolę Komitetu, w który wkładamy tyle energii i z którym wiążemy tak duże nadzieje, nie jako ośrodka rzetelnych informacji o skrajnym ubóstwie na świecie, a jako lidera inspirującego obywateli do działania.